

ku pełnej satysfakcji (już nie mówiąc o tym, że jestem na regularnej emeryturze). Znam jednak paru humanistów, którzy są w złej sytuacji, nie do poprawienia mimo ich wielkich starań i ruchliwości.

Wyczuwa się w tej książce zafascynowanie rozwiniętymi gospodarkami. W niektórych jej miejscach przypominało mi się jednak zakończenie książki Andrieja Amalrika, który przebywając daleko na zesłaniu, dowiaduje się, że na niebie leci pierwszy sputnik, podczas gdy — dodaje — pod jego oknem pasie się koza. Pod moim oknem żadna koza się nie pasie, ale moje myśli są jednak na ogół zajęte bardziej ziemnymi sprawami niż inteligentne maszyny, komunikujące się ze sobą i potencjalnie usprawniające nasze życie, o czym też mowa w książce. Koźmiński pisze, że populizm wyrasta nie z biedy i recesji, ale pojawia się właśnie w okresach wzrostu. Może ma rację, choć sam chyba byłbym ostrożniejszy w takiej diagnozie. Nawet jednak jeśli autor ma rację, to trzeba dodać czynnik towarzyszący: populizm rodzi się z rozwarstwienia, powiększającego się i, co może waż-

niejsze, wyraźniej widocznego właśnie w okresach wzrostu.

Należy starać się dopchać do światowych ośrodków naukowych, ale — realistycznie patrząc — świat nie czeka na bardzo wielu z nas. Swoich też mają tam dużo, pewno za dużo. Mamy więc szanse długotrwale jechać na drugim biegu — choć oczywiście trzeba się starać, a niektórym starania nawet się udają. Mówię to dumny jak paw, ponieważ moja uczennica, dr Małgorzata Mazurek, wygrała ostatnio konkurs na katedrę w Columbia University. Pierwsza osoba, z którą tam rozmawiała na początku procedury, uprzejmie dawała jej jeden procent szans na sukces. Jednak wygrała. W jakimś wywiadzie potem wspomniała, że w Polsce otrzymała „propozycję pracy na pół etatu w Polskiej Akademii Nauk, niecałe tysiąc złotych miesięcznie”³.

³Na katedrze. Z Małgorzatą Mazurek rozmawia Joanna Woźniczko-Czczcott, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Wysokie Obcasy”, 9 sierpnia 2014.

ANNA LEWICKA-STRZAŁECKA
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ BIZNESU JAKO KONTRAKT

Společna odpowiedzialność biznesu (SOB) jest niewątpliwie jednym z najciekawszych współczesnych fenomenów kulturowych, zarówno ze względu na teoretyczną doniosłość, jak i znaczenie we współczesnym życiu gospodarczym. Świadectwem tej pierwszej jest dominacja problematyki SOB w literaturze z zakresu etyki biznesu i niegasnący spór dotyczący istoty tej koncepcji i jej podstawowych założeń. Rangę perspektywy praktycznej SOB wyznacza fakt, że najwięksi światowi giganci — międzynarodowe korporacje, których obroty przekraczają PKB niejednego państwa, deklaru-

ją na swoich stronach internetowych społeczną odpowiedzialność, przeznaczając znaczące środki na instytucjonalne formy SOB, opracowują obszerne raporty prezentujące ich działania na rzecz poszczególnych interesariuszy. Koncepcja ta jest promowana przez Komisję Europejską jako instrument europejskiej strategii na rzecz zrównoważonego rozwoju. Opracowano rozmaite narzędzia realizacji tej strategii i wiele firm stosuje je w codziennej praktyce. Janina Filek podjęła w swojej książce trud ustalenia, czy ta wpływowa współczesna koncepcja, jaką jest społeczna odpowiedzialność biznesu, jest nową wersją umowy społecznej, czy stanowi uzupełniającą (aneksową) kontynuację dotychczasowego kontraktu, czy też mamy do czynienia jedynie z powierzchowną analogią niespełniają-

Adres do korespondencji: alewicka@ifispan.waw.pl

cą warunków porozumienia fundującego porządek społeczny¹.

Punktem wyjścia rozważań jest rekonstrukcja idei umowy społecznej zorientowana na wyodrębnienie podstawowych elementów i uchwylenie jej istoty. Autorka sprawnie przedziera się przez różnorodność kontraktualnych wizji społeczeństwa, rozpoczynając od przeglądu przedklasycystycznych koncepcji umowy społecznej i ujawniając główne kontrowersje z nią związane. Źródłem owych kontrowersji są spory o: naturę człowieka, pochodzenie społeczeństwa, stan natury, realność umowy, legitymizację władzy. Taka prezentacja unaocznia zarówno odmienną motywację, założenia, celów, jak i rozważań zawartych w poszczególnych umowach społecznych. Sposobem na przezwycięzenie tej różnorodności jest koncentracja na tych elementach umowy, które wyznaczają jej ponadczasową strukturę, czyli cel, przedmiot i strony umowy. Kluczowe kontrowersje wynikłe w procesie kształtowania się kontraktualizmu odnoszone do koncepcji SOB poszerzają obszar eksploracji o nowe ciekawe pytania, chociaż z pewnymi wnioskami nie do końca można się zgodzić. Przykładem jest uzależnienie odpowiedzi na pytanie o sposób istnienia podmiotu gospodarczego od rozstrzygnięcia sporu o pochodzenie społeczeństwa. Przeciwnie stanowiska w tym sporze, toczonym przez wieki przez filozofów społecznych, każą widzieć społeczeństwo jako efekt działań i decyzji człowieka bądź jako twór natury lub artefakt. Słuszny jest pogląd, że pierwsze stanowisko implikuje możliwość kształtowania umowy społecznej przez człowieka w znacznie wyższym stopniu niż uznanie społeczeństwa za „zadane”. Rozstrzygnięcie tego sporu jest zagadnieniem niezwykle istotnym dla praktyki życia społecznego, a także — zdaniem autorki — dla praktyki życia gospodarczego (s. 58). Jedną z istotniejszych konsekwencji braku odpowiedzi na pytanie o pochodzenie społeczeństwa ma być niemożność określenia statusu ontologicznego przedsiębiorstwa. Nietrudno zauważyć, że ta-

kie rozumowanie oparte jest na założeniu o tożsamości rozwoju społecznego i gospodarczego. Tymczasem nawet gdyby dało się w niebudzący wątpliwości sposób ustalić, że społeczeństwo powstało w taki a nie inny sposób, to nie wynika z tego, że w ten sam sposób kształtowane były instytucje gospodarcze. Chyba że uznamy, iż gospodarka jest podzbiorem społeczeństwa, ale wtedy pytanie o sens umowy społecznej w odrębnym obszarze byłoby zbędne. Warto wszakże podkreślić, że autorce udało się istotnie przybliżyć do istoty umowy społecznej oraz zbudować instrumentarium pojęciowe wykorzystywane w dalszych etapach analizy.

Pewne niejasności pojawiają się na poziomie refleksji metodologicznych. Występuje rozdźwięk między dążeniem do zbadania tytułowego problemu pracy, mającym charakter weryfikacji pewnego stanu rzeczy (a dokładniej pewnej przestrzeni pojęciowej), a deklaracją badawczą autorki określoną jako perspektywa normatywna, w której chodzi „o poszukiwanie nowych lepszych zasad, jakimi powinno się rządzić nowoczesne społeczeństwo” (s. 19). Sądzę, że dobrze się stało, że zamiar ten został zrealizowany w formie szczątkowej, gdyż główny walor pracy polega na rozstrzygnięciu, w jakim stopniu idea umowy społecznej i kategorie z nią związane przystają do współczesnej koncepcji SOB. Niespójne wydają się także deklaracje metodologiczne wyrażone we „Wstępie”. Janina Filek stwierdza tam: „ujmując rzecz od strony metodologicznej, trzeba powiedzieć o charakterze dedukcyjnym niniejszej pracy — prowadzącym od ogółu do szczegółu, czyli od ogólnych przemyśleń i zasad do konkretnych rozwiązań. Jednakże takie podejście, aby unikało zbytniego teoretyzowania, musi zostać skonfrontowane z praktyką. Ujmując rzecz od strony metodologicznej, korzystać będę z metody indukcyjnej, czyli postaram się zestawić podejście teoretyczne z realizowaną już w praktyce społeczną odpowiedzialnością biznesu, głównie w jej europejskim wymiarze” (s. 19). Taki program metodologiczny albo zawiera pewną sprzeczność, albo nie ma żadnej wartości informacyjnej i skłania do namysłu nad metodą zastosowaną przez autorkę w badaniu kontraktualności SOB. Metodę tę określiłabym jako szeroko rozumianą analizę

¹Janina Filek, *Spoleczna odpowiedzialność biznesu jako nowa forma umowy społecznej*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2013, stron 353.

filozoficzną, którą cechuje konsekwencja, logika (ale nie dedukcyjna przejrzystość niemożliwa do osiągnięcia przy badaniu tak bogatych treściowo zagadnień), skupienie uwagi na ideach i kategoriach jako przedmiocie badań, ale także sięganie do przykładów zaczerpniętych z rzeczywistości w celu ilustracji twierdzeń i uprawdopodobniania hipotez.

Drugi rozdział książki, poświęcony koncepcji społecznej odpowiedzialności, rozpoczyna się od rekonstrukcji procesu dojrzewania idei odpowiedzialności i zidentyfikowania trudności z wprowadzaniem tej idei do świata gospodarczego. Należy przyjąć, że „wprowadzenie idei” rozumiane jest jako jej internalizacja, ponieważ na poziomie deklaracyjnym pojęcie odpowiedzialności występuje bardzo często, panuje nawet swojego rodzaju moda na ogłaszanie, że firma jest społecznie odpowiedzialna. Słusznie zauważa się, że idea i praktyka SOB są źródłem zasadniczych sporów (s. 119), jednak — w mojej opinii — to raczej zwolennicy SOB zdobyli przewagę medialną i politycznopoprawnościową. Presja ze strony organizacji pozarządowych i mediów na deklaracje SOB jest tak silna, iż opowiadanie się przez menadżerów za ekonomiczną efektywnością jako naczelną wartością firmy obecnie uchodzi za politycznie niepoprawne, czego doświadczył Peter Brabeck-Letmathe, prezes firmy Nestle. W czasie Światowego Forum Ekonomicznego w Davos w 2003 roku przyznał on publicznie, iż maksymalizacja zysku jest najważniejszym celem firmy. Prezesi innych wielkich koncernów uznali wystąpienie kolegi za szalone, ale nie dlatego, że niesłuszne, lecz dlatego, że publiczne, prywatnie przyznawali mu rację.

Prezentując genezę koncepcji SOB autorka wskazuje trzy źródła: filozoficzne, etyczno-biznesowe oraz polityczne. Przywoływaną w tym pierwszym wymiarze filozofię odpowiedzialności i filozofię dialogu widziałabym raczej jako zasób służący kategoryzacji i interpretacji SOB niż jako jej źródło. Cytowane na s. 111 oświadczenie firmy Starbucks definiujące odpowiedzialne przedsiębiorstwo poprzez uczciwą komunikację z interesariuszami bardziej jest standardową, motywowaną względami PR deklaracją odpowiedzialności społecznej firmy niż stano-

wiskiem wywodzącym się z filozofii jako dyscypliny naukowej. Genezy takiej deklaracji należy upatrywać w samym biznesie, jest to raczej skrócona wersja słynnego *Credo* ogłoszonego przez koncern Johnson & Johnson w 1941 roku niż „przykład przejścia idei dialogu przez podmioty gospodarcze” (s. 111). Jeśli zaś chodzi o filozoficzne interpretacje SOB, to wśród zasługujących na uwagę koncepcji polskich badaczy wskazałabym na Przemysława Rotengubera dialogowe podstawy etyki gospodarczej, w szczególności SOB.

W części poświęconej krytyce SOB autorka rekonstruuje argumenty przeciw tej koncepcji i celnie na nie odpowiada. Pominięty został jednak argument będący źródłem nie tylko poważnej krytyki SOB, ale całkowicie negujący zasadność tej koncepcji. Argument ten głosi, że SOB nie tylko nie przyczynia się do poprawy społecznego dobrobytu, ale wręcz mu szkodzi, ponieważ może stanowić zasłonę, za którą firmy ukrywają swoje niegodziwe praktyki. Wskazuje się na wiele rozmaitych przykładów, spośród których najbardziej dobitnym jest społeczne zaangażowanie trzech największych islandzkich banków. Sponsorując większość wydarzeń sportowych, studenckich grantów, działań charytatywnych czy przedsięwzięć kulturalnych banki te upowszechniały przekonanie, że kultura kraju może kwitnąć dzięki nim. Znaczące sumy lokowane przez sektor finansowy w ramach SOB nie tylko stanowiły istotne wsparcie dla beneficjentów, ale także wzmacniały pozytywny wizerunek banków i budowały zaufanie do nich, co bezpośrednio przekładało się na korzyści marketingowe. Oslabiało też zwykły krytycyzm, jaki konsumenci i władze publiczne powinny przejawiać wobec biznesu. Właściciele i dyrektorzy banków uważani byli za dobroczyńców zasługujących na społeczną wdzięczność. Jednocześnie, co zakrawa na ironię, te same osoby w imieniu swoich instytucji prowadziły wysoce ryzykowną politykę zagrażającą ekonomicznemu bytowi społeczeństwa, która doprowadziła do bankructwa całego kraju. Przeciwnicy SOB utrzymują, że ten i inne przykłady dowodzą zasadniczej wadliwości tej idei, zwolennicy zaś uważają, że w takich przypadkach jedynie niewłaściwie zostały użyte pewne in-

strumenty, których korekta jest możliwa i pożądana.

Poszukując odpowiedzi na pytanie o status SOB jako umowy społecznej Janina Filek przeprowadziła dogłębne i systematyczne studium porównawcze, odwołując się do czterech klasycznych koncepcji umowy społecznej: Hobbesa, Rousseau, Locke'a oraz Kanta. Jako całość stanowi ono mocne i rzetelne uzasadnienie dla końcowych wniosków, chociaż pojedyncze sądy budzą pewne zastrzeżenia. W jakimś stopniu źródłem tych wątpliwości jest polimorficzność idei SOB, niezakończony proces jej kształtowania oraz to, że we wszystkich czterech przypadkach porównywano koncepcję umowy społecznej będącą wytworem jednego umysłu z tą niedookreśloną ideą, przyjmującą różne formy, mającą wielu autorów o różnej proweniencji. Na przykład nadinterpretacja SOB wydaje się przypisywanie jej intencji eliminacji nadmiaru pożądlivosti i zachłanności podmiotów gospodarczych (s. 182) czy zabezpieczania własności (s. 183). Wątpliwości budzi sprowadzenie Hobbesowskiej umowy społecznej do następującego stwierdzenia, mającego wyrażać istotę SOB: „daję upoważnienie i przekazuję moje uprawnienie do rządzenia moją osobą firmie (czyli osobie lub grupie osób nią zarządzających), o ile nie pogwałci ona mojego prawa do pełni istnienia, a światu biznesu pod warunkiem, że i przedstawiciele tego świata przyjmą na siebie zobowiązanie przestrzegania prawa oraz zobowiązanie odpowiedzialności za społeczeństwo proporcjonalnie do swojej mocy sprawczej” (s. 190). Przecież istota SOB polega na dobrowolnym przyjmowaniu przez podmioty gospodarcze zobowiązań wobec interesariuszy, wychodzących ponad obowiązujące prawo, co autorka wielokrotnie powtarza w różnych kontekstach. To raczej firmy ograniczają swoją wolność gospodarowania w imię pewnych ideałów i konkretnych korzyści. Można zastanawiać się, kiedy i w jakiej formie ktoś — zapewne interesariusz — przekazuje firmom uprawnienia do rządzenia sobą? Dlaczego ma się pozbywać części swojej autonomii? Zapisem dokumentującym umowę społeczną według Locke'a jest konstytucja, rolę analogicznego zapisu względem SOB pełnią — zdaniem Janiny Filek — Zasady Okrą-

głego Stołu z roku 1994. Jednak o ile konstytucja jest uznawana przez obie strony umowy, o tyle Zasady (i podobne do nich dokumenty) stanowią jednostronne zobowiązanie ze strony przedsiębiorców, na jego kształt interesariusze nie mają żadnego wpływu. Kontraktualny charakter SOB wykazano by bardziej przekonująco przez uwyrażnienie zakresu uprawnień i obowiązków drugiej strony umowy, czyli interesariuszy.

Mając na uwadze procesy globalizacyjne oraz siłę wielkich, ponadnarodowych korporacji, przewyższającą możliwości działania niektórych państw, autorka zauważa, że nowa umowa nie może „koncentrować się na społeczeństwie w rozumieniu jednego narodu, ale na społeczeństwie w rozumieniu ludzkości” (s. 328). Skoro tak, to nieporozumieniem jest przyznawanie miejsca kontrolno-mediacyjnego instytucji państwa demokratycznego (s. 329), ponieważ władza państwowa nie jest w stanie gwarantować przestrzegania warunków umowy, gdy jedna ze stron nie musi się nią liczyć. Z kolei upatrywanie gwaranta nowej umowy społecznej w idei odpowiedzialności (s. 183) skłaniającej podmioty gospodarcze do samoograniczenia czy autoregulacji (s. 314) napotyka trafnie przedstawione w książce trudności przyswojenia tej idei przez podmioty gospodarcze (s. 97–101).

Przedostatni rozdział książki został poświęcony prezentacji koncepcji społecznej odpowiedzialności biznesu — rozumianej szeroko: jako suma kilku idei — na tle sporu między liberałami i komunitarianami. Owa analiza polegała na lokalizacji SOB na wymiarach konstytutywnych dla podstawowych kwestii różnicujących oba te podejścia do ładu społecznego. Znalazły się wśród nich: indywidualistyczna *versus* wspólnotowa perspektywa społeczeństwa, odmienny stosunek do wartości, instrumentalny *versus* sapiencjalny racjonalizm, odpowiedzialność jednostkowa *versus* odpowiedzialność wobec wspólnoty, odmienny poziom kontroli społecznej, fragmentaryzacja *versus* wspólnotowość życia społecznego, odmiennie rozumienie sprawiedliwości, odmienny stosunek do idei wspólnego dobra, odmiennie rozumienie instytucji państwa i jego roli społeczno-politycznej. Janina Filek trafnie wykazała, że we wszystkich tych

wymiarach idei SOB znacznie bliżej do komunitaryzmu niż do liberalizmu. Jednocześnie warto zwrócić uwagę na dwie kwestie zakłócające tę bliskość. Po pierwsze, jak pokazuje doświadczenie, najbardziej efektywne instytucje obywatelskie — stowarzyszenia konsumenckie, organizacje proekologiczne, niezależne media, składające czy wręcz zmuszające wielkie korporacje do działań społecznie odpowiedzialnych — powstały i działają w krajach o najbardziej liberalnych ustrojach. Projekt komunitariański zakłada odpowiedzialność dobrowolną, czyli zinternalizowaną przez zarządzających firmą, ale nie wskazuje na skuteczny instrument tej internalizacji. Co więcej, jak zauważa autorka, próba proceduralnego zabezpieczenia SOB w postaci jednej z wersji *corporate citizenship* prowadzi do zaniku fundamentu moralnego oraz swoistego ryzyka wynikającego z przyznania firmom statusu obywatelskiego, który wiąże się nie tylko z nałożeniem obowiązków, ale także z usankcjonowaniem pewnych praw. To ostatnie może być wykorzystywane przez firmy na szkodę spo-

leczną. Inny problem w relacjach SOB z komunitaryzmem polega na tym, że odrzuca on głoszony przez liberałów kontraktualistyczny model społeczeństwa. Skoro obowiązki firmy wynikają z naturalnego porządku i nie mogą być przedmiotem uzgadniania, to pytanie o SOB jako umowę społeczną traci rację bytu.

Ogólnie uważam, że Janina Filek odsłania mało eksplorowane przez polskich uczonych pole badawcze. Jej książka stanowi oryginalny i cenny wkład w rozwój refleksji nad etyką życia gospodarczego, dzięki wnikliwym odniesieniom filozoficznym, wysokiej dyscyplinie analiz i logice uzasadniania oraz trafnym przykładom z rzeczywistości gospodarczej wyznacza wysokie formalne i merytoryczne standardy dyscypliny, która stosunkowo niedawno pojawiła się w polskim życiu naukowym. Autorska teza, że za sprawą koncepcji społecznej odpowiedzialności biznesu mamy do czynienia z nową wersją umowy społecznej, z pewnością zasługuje na dalszą rzetelną analizę i powinna wyznaczać kierunki rozwoju dyscypliny.

ROBERT PAWLAK

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej

MORALNOŚĆ I RYNEK

W ostatnich latach wielu obserwatorów życia społecznego wskazuje, że społeczeństwa kapitalistyczne ulegają głębokim przeobrażeniom. Zygmunt Bauman stwierdza, że „społeczeństwa producentów” zastępowane są przez „społeczeństwa konsumentów”, których głównymi aktorami są klienci (nabywcy), a nie jak dawniej wytwórcy towarów. Umiejscowienie w strukturze produkcji nie określa już przynależności klasowej. Kluczowe znaczenie ma możliwość nabywania i konsumowania dóbr oraz szybkiego wymieniania ich na nowsze i lepsze wersje¹.

Osoby, których nie stać na ostentacyjną konsumpcję, są wyrzucane na margines społeczeństwa i traktowane jak „straty uboczne”, balast generujący koszty, zagrażający rozwojowi ekonomicznemu². Wyraźnym rysem społeczeństwa konsumentów jest „utowarowienie” relacji społecznych — traktowanie ludzi jak towarów dostępnych na rynku i coraz rzadsze kierowanie się zasadami solidarności i wspólnego dobra.

Problemowi komercjalizacji życia społecznego i utowarowienia relacji międzyludzkich poświęcona jest najnowsza książka Michaela Sandela pt. *Czego nie można kupić za pieniądze*³.

Adres do korespondencji: robertpawlak@aps.edu.pl

¹Zygmunt Bauman, *Konsumowanie życia*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.

²Zygmunt Bauman, *Straty uboczne. Nierówności społeczne w epoce globalizacji*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2012.

³Michael J. Sandel, *Czego nie można kupić za pieniądze. Moralne granice rynku*, tłum. Anna